

PRZEWRÓT W WENEZUELI. CO DZIEJE SIĘ W NAJBOGATSZYM W ROPEŃ KRAJU ŚWIATA? [ANALIZA]

Lider wenezuelskiej opozycji Juan Guaidó wykorzystał masowe antyrządowe protesty, które zawładnęły dziś ulicami Caracas i ogłosił się prezydentem *ad interim*. Zyskał od razu poparcie polityczne prezydenta USA Donalda Trumpa. Oznacza to, że w Wenezueli, kraju będącym jednym z największych producentów ropy naftowej na świecie, rozpoczęło się gwałtowne przesilenie polityczne.

Największe miasta Wenezueli stały się dziś areną potężnych antyrządowych protestów. Podczas opozycyjnego wiecu w stolicy kraju, Caracas, Juan Guaidó – przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, czyli jedynej izby wenezuelskiego parlamentu – obwołał się prezydentem. Entuzjastyczna reakcja zgromadzonych tłumów była jednocześnie uwerturą potężnego przesilenia politycznego, które obecnie targa Wenezuelą.

Protesty, które dały Guaidó siłę potrzebną do przejęcia władzy, wymierzone były w rządy prezydenta Nicolása Maduro. Polityk ten został wybrany na urząd po śmierci Hugo Cháveza w 2013 roku. Kontynuował on strategię swego poprzednika chcącego zbudować „Socjalizm XXI wieku”. Nieudolne gospodarczo rządy, połączone z globalnym spadkiem cen ropy naftowej wkrótce zaowocowały kryzysem wewnętrznym i znacznym pogorszeniem nastrojów społeczeństwa. W 2018 roku roczna stopa inflacji wynosiła 13 779%. Wyniki gospodarcze były tak złe, że Bank Centralny Wenezueli zaprzestał publikowania oficjalnych danych. Blisko 90% obywateli nie było w stanie zaspokoić swych podstawowych potrzeb. Od początku ubiegłego roku kraj opuszczało codziennie ok. 5 tysięcy osób, roczna wielkość emigracji szacowana była na ok. 2 mln ludzi.

Prezydent Maduro, który – zgodnie z wenezuelską konstytucją – jest jednocześnie premierem, rychło stracił poparcie. Wybory parlamentarne w 2015 roku okazały się dotkliwą klęską rządu. Jednakże Maduro nie pogodził się z ich rezultatem – zaczął rządzić z pominięciem władzy ustawodawczej.

Kryzys wewnętrzny w Wenezueli zaczął narastać i przybierać coraz poważniejsze formy. Prezydent rządził swoimi dekrétami, które zatwierdzał Sąd Najwyższy. W 2017 roku doszło do potężnej próby sił politycznych, kiedy podporządkowany Maduro Sąd chciał zdelegalizować parlament, wzywając prezydenta do wprowadzenia stanu wyjątkowego. Krajem wstrząsnęła długa fala protestów, w których zginęło kilkadziesiąt osób. Wobec międzynarodowej presji Sąd Najwyższy cofnął swoją decyzję.

W 2018 roku odbyły się kolejne wybory prezydenckie, które – po delegalizacji dwóch przeciwnych dotychczasowemu prezydentowi i uniemożliwieniu opozycji wystawienia koalicyjnego kandydata – wygrał Maduro. 10 stycznia 2019 roku został on zaprzysiężony na kolejną kadencję, choć jego mandatu nie uznały m.in. Stany Zjednoczone i Unia Europejska.

Od tego czasu w Wenezueli trwają protesty, do których namawia opanowany przez opozycję

parlament. Wszystko wskazuje na to, że obecnie doszło do ich punktu kulminacyjnego.

Nie wiadomo jeszcze, jak potoczą się losy polityczne Wenezueli. Prezydent Maduro zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi i dał amerykańskim dyplomatom 72 godziny na opuszczenie kraju. Wciąż ma on do swojej dyspozycji wojsko i policję. Jednakże przeciwko niemu opowiedziało się wiele potężnych państw świata, przede wszystkim zaś – Stany Zjednoczone, które już ogłosiły, że uważają Juana Guaidó za prezydenta *ad interim*.

„Społeczeństwo Wenezueli zbyt długo cierpiało za sprawą pozbawionego legitymacji reżimu Maduro. Dziś oficjalnie uznaję Juana Guaidó, przewodniczącego Wenezuelskiego Zgromadzenia Narodowego, za tymczasowego prezydenta Wenezueli” – napisał na Twitterze prezydent USA Donald Trump. „Ameryka jest i będzie z tobą aż przywrócisz wolność” – dodał wiceprezydent Mike Pence.

Głosy wsparcia dla Guaidó płyną także z Europy. „Mam nadzieję, że cała Europa zjednoczy się w poparciu dla sił demokratycznych w Wenezueli. W przeciwieństwie do Maduro, zgromadzenie narodowe, łącznie z Juanem Guaidó, ma mandat demokratyczny od obywateli wenezuelskich” – napisał szef Rady Europejskiej Donald Tusk. Potrzebę uznania Guaidó zasygnalizował też Guy Verhofstadt.

Wsparcie dla Juana Guaidó wyraziły też Argentyna, Brazylia, Kanada, Chile, Kolumbia, Kostaryka, Honduras, Panama, Paragwaj i Peru.

Dość stonowane oświadczenie wydała natomiast Federica Mogherini, wysoki przedstawiciel Unii Europejskiej ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. „Unia Europejska stanowczo nawołuje do rozpoczęcia natychmiastowego procesu politycznego, który doprowadzi do wolnych i rzetelnych wyborów, zgodnie z porządkiem konstytucyjnym” – napisała.

Sytuację w Wenezueli śledzono uważnie między innymi ze względu na najważniejsze bogactwa naturalne tego kraju, czyli ropę naftową i gaz. Państwo to jest w ścisłej światowej czołówce producentów ropy naftowej na świecie, ma też największe udokumentowane rezerwy tego surowca sięgające ok. 300 mld baryłek.

Sprzedaż ropy była podstawowym źródłem dochodów wenezuelskiego budżetu państwa, co czyni ten kraj niezwykle uzależnionym od sprzedaży „czarnego złota”, które trafia głównie do Stanów Zjednoczonych. Niestety, nieumiejętna polityka gospodarcza, skupiona na idei „Socjalizmu XXI wieku” doprowadziła do upadku także wenezuelski sektor naftowy. Sytuacja stała się tak kuriozalna, że Petróleos de Venezuela, S.A. (PDVSA), państwowa firma zajmująca się m.in. wydobywaniem, rafinacją i handlem ropą, nie była w stanie sprostać finansowo wysłaniu swych tankowców do zamorskich klientów. Jak donosił portal Bloomberg, wskutek długotrwałego kryzysu gospodarczego, objawiającego się m.in. niedoborami żywności, pracownicy wenezuelskich pól naftowych byli tak niedożywieni, że często mdleli podczas swojej pracy.

Obecny przewrót i wystąpienie szeroko popieranego lidera opozycji daje nadzieję na unormowanie sytuacji wewnętrznej kraju. Polityczne losy Wenezueli ważą się – rozstrzygnięcie nastąpi najpewniej w ciągu najbliższych kilkunastu godzin.